

Agnieszka Kołakowska: TLK bez ogrzewania

Trzeba powtarzać do znudzenia: Unia to nie Europa. Unia nie ma nic wspólnego z Europą. Jest coś takiego, jak europejska kultura – w tym pewna kultura polityczna. Jest coś takiego, jak europejska historia. Ta wspólna historia i kultura, które istniały przed Unią, zanim był nawet wspólny rynek, nie znikną ani nie zmienią się nagle jeżeli odmówimy dalszej politycznej federacji – pisze Agnieszka Kołakowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Dwie (EU)ropy?

Ile prędkości powinna mieć Europa? Więcej niż samochód ma biegów? Więcej niż rower? Jakiś czas temu Merkel, Hollande, potem Macron, tudzież rozmaici eurokraci zaczęli mówić – nadal posługując się tą samą metaforą pociągu, którą od początku lubili straszyć: że pociąg zaraz odjedzie, że trzeba do niego wskoczyć, inaczej zostaniemy sami z tobołkami i bez ciepłego ubrania na szczyrim polu, na którym nie będzie demokracji ani sprawiedliwości, ani różnorodności i niechybnie zaraz odbędzie się Holokaust – więc jakiś czas temu zaczęli mówić, że może mogłaby ich mieć dwie. Teraz mówią, że może nawet ich być wiele różnych.

Więc ile powinna ich mieć? Zdecydowanie więcej niż rower. A ściśle: 27. Tyle, ile faktycznie ich ma. I zawsze miała. Europa, nie Unia; Unia tylu nie miała i mieć nie może, bo jest ona i od początku była – choć nie mówiło się o tym, żeby, jak to mówią Anglicy, nie przestraszyć koni – oparta na idei coraz to ściślejszej integracji. Innymi słowy, wszystko to

od początku było – warto przypomnieć – oszustwem. O czym mimowolnie przypominał niedawno Macron, w kontekście przemówienia o tych wszystkich różnorodnych prędkościach. Oświadczył on mianowicie, że trzeba iść naprzód mimo Brexit, i że referendum w sprawie Brexit to właśnie pokazuje – że trzeba przeć naprzód. Dlaczego to pokazuje? Bo pokazuje, zdaniem Macrona, że ludzie Europę odrzucają, jeśli miałyby być jedynie rynkiem.

*Więc ile powinna ich mieć?
Zdecydowanie więcej niż
rower. A ściśle: 27. Tyle, ile
faktycznie ich ma. I zawsze
miała. Europa, nie Unia; Unia
tylu nie miała i mieć nie może*

Są tu trzy kłamstwa i jedna prawda. Pierwsze kłamstwo jest tak dech zapierająco oczywiste, że (jak zresztą wiele oświadczeń eurokomisarzy i

innych euro-ideologów) przypomina sowiecką propagandę. Zdziwili się zapewne, słysząc to, wszyscy ci, co w referendum głosowali za Brexitem albo Brexit popierali. Wiedzieli bowiem, że referendum w sprawie Brexit pokazuje coś wręcz przeciwnego: ludzie odrzucają Unię, bo są przywiązani do swojego suwerennego kraju i chcą, by ich rząd składał się z ich demokratycznie wybranych przedstawicieli w parlamencie, a nie z eurokratów przez nikogo nie wybranych, narzucających prawa, których ich parlament nie przegłosował.

Drugie kłamstwo jest równie oczywiste, choć może nieco subtelniejsze. Głosujący na Brexit nie Europę odrzucają, tylko Unię Europejską i dalszą integrację pod rządami eurokratów. Ale niektórzy z przeciwników Brexit chętnie się zgodzą z Macronem, i istotnie przez

wiele miesięcy przed i po Brexit podobne rzeczy mówili i pisali w gazetach: że głosujący na Brexit odrzucają Europę, że Anglia będzie odcięta od europejskiej kultury i sztuki, że Mozart, że Goethe, że Dante, że francuskie wino, że włoskie kluski, i podobne bzdury. Jakby przed istnieniem Unii Europejskiej Anglia była odcięta od europejskiej kultury i dopiero dzięki Unii po raz pierwszy ją poznała i przyjęła. (Byłam w Anglii przed istnieniem Unii i mogę poświadczyć, że było tam spaghetti i francuskie wino, i można było kupić francuskie książki. Pozwalano nawet słuchać Mozarta i czytać Dantego). Macron chciałby nam wmówić, że wszyscy chcą dalszej integracji i że problem w tym, że Unii i integracji jest za mało, nie za dużo. To jest drugie kłamstwo.

*Trzeba powtarzać do
znudzenia: Unia to nie
Europa. Unia nie ma nic
wspólnego z Europą*

Trzeba powtarzać do
znudzenia: Unia to
nie Europa. Unia nie
ma nic wspólnego z
Europą. Jest coś
takiego, jak
europejska kultura –

w tym pewna kultura polityczna. Jest coś takiego, jak europejska historia. Ta wspólna historia i kultura, które istniały przed Unią, zanim był nawet wspólny rynek, nie znikną ani nie zmienią się nagle jeżeli odmówimy dalszej politycznej federacji. Ale Unia – jak widać z tego, co czytałam o Domu Kultury w Brukseli, ale jak widać też od bardzo dawna z niezliczonych innych posunięć i wypowiedzi eurokomisarzy i innych eurokratów – Unia odrzuca tę niewygodną myśl i próbuje wymazać z pamięci prawdziwą historię Europy, wspólną historię europejskiej kultury i cywilizacji. To jest trzecie kłamstwo, nie wypowiedziane wprost, lecz zawarte jako założenie w dwóch pierwszych i sugerowane przez nie.

Ale przynajmniej na jeden temat Macron nie oszukuje, mianowicie na temat celu: jest jasne, że jedynym celem idei tych różnych prędkości ma być szybsza integracja (a nie na przykład pozostawienie innym krajom swobodnego wyboru czy większego pola manewru). Wszyscy mamy wskoczyć do tego pociągu, tyle, że na razie mógłby to być TLK zamiast Intercity. Angela Merkel wypowiedziała się za budżetem, który miałby pomóc „słabszym” krajom strefy euro przeprowadzić reformy ekonomiczne w drodze do większej integracji. Innymi słowy: kasa będzie tylko dla posłusznych. (Więc możemy wybrać TLK, ale powinniśmy wiedzieć, że nie będzie w nim ogrzewania ani światła, ani klimatyzacji, ani Warsa.) A w dziedzinach, wymienianych jako te, gdzie ma się odbywać większa integracja, brakuje tylko sportu. (Szkoda; dlaczego nie miałyby być harmonijnej i bezkonkurencyjnej integracji wszystkich europejskich drużyn piłkarskich, na przykład? Rozwiązałyby to wiele problemów. Ale może z czasem i do tego dojdą.)

Merkel, Macron i inne euro-entuzjastyczne głowy europejskich państw zgadzają się, że „trzeba iść naprzód” i że Europa różnych prędkości jest w tym celu potrzebna. Z oczywistych przyczyn zgadzają się, na przykład, Włochy i Hiszpania: liczą na pieniądze. Nie wiadomo jednak, jaki procent ich obywateli jest gotów się na to zgodzić. Chyba nie spora część mieszkańców Katalonii.

Co z tego wszystkiego wynika? Bardzo niewiele, prócz tego, że nic się w komisji europejskiej ani w celach unijnych komisarzy nie zmieniło i że całe to gadanie o Europie dwóch prędkości czy wielu prędkości jest kolejnym przykładem mydlenia oczu.